DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 146.

DNIA 13 STYCZNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : a M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

Die Orientalische das ist Russische Frage.

Hamburg 1843.

Cum tyranno societas civilis consistere nequit.

(Dokończenie.)

Jest rzeczą niezawodną że Rossya straszy Niemcy i Anglią tém czém jest a bardziéj jeszcze tém czém być chce; tylko z Francyą może stać w zgodzie prawdziwéj. Rozwijanie się duchowe i materyalne Niemiec, paraliżowane przez wpływ Rossyi, zostaje dlatego w zawieszeniu. Bogactwo i zjednoczenie całych Niemiec byłoby dla niéj niebezpieczne. Niemcy bezbronne stoją tym sposobem wystawione na pierwszy nawał azyatycki a jaki ich los czeka, to naucza poniżona dzisiaj i rozéwiertowana Polska. W gruncie, Rossya jest nieprzyjaciołką całéj Europy ale na chwilę Anglii tylko i Niemiec. Czy te narody to kiedy poznają? czy przyjdzie czas że ośmielą się postępować jak należy?...

Anglia, wyznać trzeba, rozumie całą ważność kwestii i w razie stanowczym rachować można na nią, ale dziś, interesa wewnętrzne i rywalizacya z Francyą, wstrzymują całkiem jéj pochód. Dwór pruski trwa dotąd w przekonaniu o potrzebie opierania się na Rossyi nie na Niemczech, ale usposobienie antyrossyjskie Prussaków pomoże w razie niebezpieczeństwa do odwrócenia wiszącego nad nimi nawału. Rząd austryacki widzi dobrze co mu grozi, tylko dotąd nie postępuje stosownie. Cała tradycya tego rządu jest antyrossyjska. Kiedy Marya-Teressa pisała do Katarzyny, zakończyła list następującemi słowy : « Mojéj najukochańszéj siostry najwierniejsza przyjaciołka, ale nigdy sąsiadka » Pomimo tego wyznania, Rossya stała się sąsiadką jéj państwa przez zabór Polski. Polityczny błąd Maryi Teressy i Józefa II. odpokutowała już ciężko Austrya, a jednak codzień nowe błędy popełnia. Wiemy że Meternich jest w gruncie przeciwnikiem Rossyi, że w r. 1814 powiedział do Hardenberga te słowa : « wszystko można było otrzymać od Rossyi gdyby Prussy chciały były zgodzić się w postępowaniu z Austryą; dlatego potomność nie daruje nigdy mocarstwom że opuściły szczęśliwą sposobność ograniczenia jéj wpływu w sposób stanowczy. » Wiemy także że w r. 1829 usiłował pobudzić mocarstwa do zatamowania postępu rossyjskiego w Turcii i tylko Francya z Prussami wszystko popsuły. Błąd Meternicha jest w tém, że nie wierzy w swą dobrą sprawę i nie opiera się na opinii antyrossyjskiéj ludu, który, gdyby, był poparty współdziałaniem Anglii, udzieliłby Austryi mocy wysokiéj. Ta niewiara w siły narodu ułatwiła Rossyi panowanie przy ujściu Dunaju, w Czarnéjgórze i Serbii.

Dlaczego Austrya znosi takie położenie? dlaczego nie łączy się z Anglią? oto pyta się cały świat. Nie podobna aby czyniła to z obawy, bo zna gruntownie słabość Rossyi. Jako jéj sąsiadka wie dobrze że Rossya, złożona z niewolniczego ludu, niepokazała nigdy rycerskiéj waleczności, że przepędziła haniebnie 224 lat pod jarzmem Mogołów, że pobiła Karola XII przez waryactwo jego samego, nie swą wyższość, a Persyą i Turcyą dopiero wtenczas kiedy zwyciężyć one nie było już żadną sławą; że przed Francuzami uciekała i spaliła Moskwę a ścigała tylko zgłodniałych i zmrożonych. Mogło to być zręcznie, ale postępowanie takowe nie przyniesie nigdy zaszczytu, pozostanie zawsze barbarzyńskiém, prawdziwie Scytyjskiém. Nawet w r. 1831 Rossya nie byłaby pobiła Polaków, pomimo ich niejedności, złego uzbrojenia i opłakanéj niepewności w działaniu, gdyby nie.... (*wenn nicht....*). Dziś jeszcze nie udaje się Rossyi w Chiwie i na Kaukazie. Austrya wie że Rossya ma milion wojska tylko na papierze; że w żadnéj wojnie nie wystawiła więcéj nad 200,000 a w kampanii polskiéj, na któréj ukończeniu honor jéj spoczywał, wyprowadziła zaledwie 130,000. — Rossya coraz widoczniéj odkrywa słabość swą wewnętrzną. Wszystkie prowincye nadgraniczne są zdobyte a zatém niechętne; szlachta sarka że musi ulegać urzędnikom z ramienia cesarskiego; świadkiem tego broszura xięcia Dolhorukiego. Przysłowia ludu : « Car jest wszędzie i nigdzie — Niebo jest za wysoko a Car zadaleko » rozchodzą się po kraju i dowodzą niechęci wszystkich klass. Spiski, pomimo sekretu i szczelnego zamknięcia granic, muszą mieć w sobie coś prawdziwego, kiedy od 1825 do 1835 r. wywieziono na Sybir 120,000 osób.

Austrya wie to wszystko. Cóż ją zatém, pytamy się jeszcze raz, od działania wstrzymuje. Oto wyznać trzeba, niejedność monarchów europejskich gotowych rzucić się na siebie przy pierwszéj nadziei nowéj zdobyczy; oto brak postanowienia śmiałego, téj choroby generacii dzisiejszéj i rządów. Dyplomaci, od pewnego czasu, wprowadzili do maxim politycznych zdanie : że w polityce najlepiéj się robią interesa kiedy się je samym sobie zostawia. Francuzi powtarzają bez ogródki : *Après nous le déluge.* Pomimo tego wszyscy czują że potrzeba nagli do działania, że pokój jakiego Europa używa, pokój kosztowny bo zbrojny, mogący być zerwanym w każdéj chwili przez Rossyą, wysysa wszystkie zasoby finansowe narodów i jak przyjdzie chwila działania, zasobów zabraknie. Trzeba więc przynajmniéj *załatwić prędko sprawę wschodnią*, nim nadejdzie niedaleka katastrofa na zachodzie. Zobaczmy jakim sposobem rozwiązać można kwestyą wschodnią, w gruncie zaś rossyjską.

Autor broszury mówi że sposób taki przedstawi, chociaż wie że się z niego będą śmiać dyplomaci. Kwestya wschodnia, słowa są jego, może być rozwiązaną łatwo i z honorem, jeżeli narody chrześciańskie zniosą zię z sobą po chrześciańsku dla celu wspólnego. Cztery wielkie narody, winny naprzód zawrzeć traktat zaczepny i odporny w imie równowagi européjskiéj, praw ludu, chrześciaństwa i cywilizacyi; powtóre winny *odbudować Polskę i osadzić nanowo króla greckiego w Konstantynopolu*. Autor tak daléj rozwija swój projekt : kiedy mogły się narody połączyć dla rozboju popełnionego na Polszcze, dlaczego nie miałyby się połączyć dla jéj odbudowania? W gruncie byłby to czyn nie tylko moralny ale i polityczny, albowiem Rossyaby się ścieśniło. Anglia przyczyniłaby się niezawodnie do wykonania

podobnego projektu; Francya wstydziłaby się zapewne sprzeciwić; zresztą w razie jéj oporu, trzy inne mocarstwa mogłyby przeszkodzić przynajmniéj mieszaniu się jéj w tę sprawę. Warunkiem głównym wykonania tego wielkiego planu jest *potrzeba oddania Polszcze, przez Prussy i Austryą, wszystkich zabranych części, bez żądania żadnego wynagrodzenia.* Na tém nieby nie stracili dwaj monarchowie ale owszem zyskali. Zyskaliby, bo oczyściliby na zawsze swe sumienia; powtóre, podnieśliby siebie w szacunku u ludu; potrzecie zyskaliby wdzięczność samychże Polaków.

Zobaczmy czy tak rozumieją swój interes te dwa narody.

Co do Prus, wiemy że r. 1815 chciały oddać W. X. Poznańskie a zabrać Saxonią. W téj kombinacyi W. X. Poznańskie dostałoby się Rossyi, co byłoby przeciwne planowi odbudowania Polski niepodległéj. Już ani jedna wioska polska nie powinna dostać się w jéj ręce. W dzisiejszych nawet okolicznościach, Prussy i Austrya mogą usprawiedliwić dzierżenie polskich prowincyi tém że nie są pod jej władzą. Dlatego dobrze robi król Pruski że fortifikuje Poznań, ale źle bardzo kiedy mówi ze prowincye polskie zostające pod jego berłem na wieki są z Prussami związane. Prawda że oddanie onych osłabiłoby i odkryło jego Państwo, ale strata ta nie może się równać z korzyścią jaka wypłynęłaby z moralnego polepszenia jego stanowiska. Mniemać nawet należy że w chwili decydującéj, Prussy zrozumieją swój interes; trzymanie z Rossyą zagroziłoby im utratą wszelkiego wpływu na sprawy niemieckie.

Co do Austryi, wiemy że kiedy Napoleon łudził Polaków, ona życzyła sobie wymienić Galicyą na Illiryą i pokazała widocznie że Galicya nie jest jéj potrzebna dla przeprowadzenia zamierzonych planów. W wojnie polskiéj r. 1831 pokazała się honorowo i o ile mogła liberalnie. W całéj Austryi lud pokazywał szczerą sympatyą ku Polakom. Autor broszury, mówi P. Szuzelka, mieszkał wtenczas w Wiedniu i był w stosunkach z osobami bliskiemi kanclerza państwa; te osoby w rozmowach na wpół urzędowych życzyły otwarcie zwycięztwa Polaków. Rzecz dziwna że te życzenia nie zdawała się powodować żadna przyczyna polityczna, ale raczéj przekonanie że *wojna polska jest walką katolicyzmu ze schyzmą.* Bo też każden z polskich rycerzy nosił wtenczas obraz Matki Boskiéj częstochowskiéj na piersiach. Pomiędzy ludem wiedeńskim, który głośno się za Polakami oświadczał, chodziły wtenczas różne pogłoski, np. że orzeł bastionu pałacowego zwrócony w stronę wschodnio-północną robił orłowi polskiemu znaki przyjaźne. Ze wszystkich prowincyi a szczególniéj Węgier szły Polakom posiłki, a z Galicii, mianowicie Lwowa, biegła młodzież na pole świętych narodowych zapasów. Rząd austryacki wiedział o tem ale nie przeszkadzał, przynajmniéj nie ostro. Dopiero na kilkokrotnie czynione reklamacye przez Rossyą, zabronił wywozu kos i usunął z urzędu X. Lobkowicza, chociaż wkrótce potém nagrodził go wyższym urzędem. Jakie wtenczas było postępowanie xięcia, dowodzi ofiarowany mu puhar przez Polaków, z napisem: « Xięciu Lobkowiczowi Gubernatorowi Galicyi w r. 1830 ». Autor pisma był w przyjaźni z polakiem poddanym cesarskim który walczył za sprawę polską i powrócił ozdobiony krzyżem, a pomimo tego słuchał daléj kursów prawnych bez żadnéj przeszkody. Mniemać z pewnością należy że Austrya, dla usunięcia granic Rossyi, chętnie Galicyą poświęci.

Chęć odbudowania Polkki jest zatém podobną ze strony Prus i Austryi, ale nawet dla Rossyi byłoby to zbawienném. Rossya oddając prowincye polskie byłaby sprowadzoną do stanu normalnego; należąc bardziéj do Azii aniżeli do Europy nie potrzebowałyby już naśladować cywilizacii zachodniéj któréj nigdy nie dosięgnie, ani myśleć o wstrzymaniu jéj postępów. Cała jéj działalność obróciłaby się na Aziją, działalność w tamtych stronach cywilizacyjna, mogąca przynieść dla niéj sławę godną pamięci potomnych.

P. *Szuzelka* przechodzi w tém miejscu do wykazania potrzeby odbudowania Państwa Greckiego, i tak daléj rzecz prowadzi: wskrzeszenie Polski i Grecii byłoby najpiękniejszym czynem historyi nowożytnéj. Narody biorące udział w wykonaniu tego chrześciańskiego dzieła, zyskałyby sobie sławę wiekopomną. Korzyści materyalne i moralne pokazałyby się niezmierne. Europa znalazłaby się w stanie normalnym, odmłodniałaby i rozpoczęła śmiało zawód szlachetny. Dokonanie tego dzieła mogłoby przecież odbyć się spokojnie, gdyby jedna myśl mogła połączyć cztery europejskie dwory. Jeżeliby jednak potrzeba było koniecznie wojny, jeżeliby Francya była tak bezwstydną iżby dała się uwieść interesowi, i gdyby Stany Zjednoczone dały się przekupić i walczyły z Francyą za Rossyą, to i wtenczas korzyść dla Europy pokazałaby się nieocenioną. Przyśpieszyłoby się tylko rozwiązanie wielkiéj kwestii która jéj grozi, téj wielkiéj świętéj wojny, w któréj dobra sprawa niezawodnie zwycięży. Niemcy mogłyby się wówczas uczyć spokojnie i dowoli, a Francya i Rossya zapłaciłyby koszta wojny. Polska w dawnych granicach byłaby przywróconą; Prussy wzięłyby prowincye nadbaltyckie; Szwecya Finlandyą; Austrya prowincye naddunajskie, a Francya oddaćby musiała Lotaryngią i Alzacyą. — Ostatnie słowa broszury są następujące: wiem że to com tutaj powiedział uważaném będzie za marzenie polityka pokojowego, ale wiem także że wiele rzeczy z mojego projektu godne być powinny starannéj uwagi polityka gabinetowego.

Taka jest treść broszury P. *Szuzelki.* Powodowany głównie przekonaniem o potrzebie ciągłego informowania Emigracyi w przedmiotach mogących wpłynąć na zdefiniowanie jéj kroków politycznych, niepozwolę sobie dodać żadnych spostrzeżeń do pisma naszego autora. Chciałbym tylko zwrócić tutaj uwagę czytelników na jeden tryb rozumowania, przeszkadzający dobremu ocenieniu naszego trudnego stanowiska. Przywykliśmy np. traktować czasem politykę Europy podług pewnéj, zdawałoby się przyjętéj przez wszystkich teoryi, wysnutéj z ostatnich czasów historyi francuzkiéj; że zaś nic nie ma bardziéj destrukcyjnego nad teoryą, z tąd przyszliśmy do zaprzeczenia exystencyi nawet temu co stoi. Powtarzamy często że trony się walą, że Austrya, bez elementu narodowego, już upada, że przeto wprowadzać je w rachunek polityczny nie należy; ale pomimo tego trony dotąd stoją i reprezentują narody, a Austrya, to państwo złożone ze trzech elementów, może jeszcze długo zmieniać rdzeń swéj potęgi i żyć na narodowościach które potrafi w swym ręku utrzymać. Takie rozumowanie może się stać dla nas zabójczém. W polityce, pojęcie wzniosłe nie zależy bynajmniéj na samém rozważaniu następstw wiodących do przewidzenia tego *co bydź może* ale przedewszystkiém na wiedzeniu tego *co jest* i korzystaniu z niego. Znane są z tego powodu słowa emigranta niemieckiego, P. *Bœrne*, powstającego niezmęczenie na politykę teoretyczną swych współwygnańców. «Człowiek prawdziwie polityczny, mówił on, wierzy tylko w to co widzi, my przeciwnie wierzymy w totylko co słyszymy lub marzymy i sądzimy o rzeczach, stósownie do tego jak słyszymy lub umarzymy.» Ta uwaga tycząca się naszych stosunków z obcymi, wiąże się także z teoryą podług któréj zwykliśmy się zapatrywać na społeczność polską i wyprowadzać niezmienne warunki dla jéj przyszłego rządu. Zapominamy pomimo ciężkiego doświadczenia że żaden naród nie ma w rzeczywistości exystencyi absolutnéj, ale rządzić się musi, jak to co dzień spostrzegamy, stosownie do położenia narodów innych, a przynaj-

mniéj nie może żywić w swém łonie dążeń przeciwnych gruntowi społeczności sąsiedzkich. Wolność indywidualna absolutna jest niepodobną dla prywatnego człowieka, a tém mniéj jeszcze dla narodu. Przywiązanie się do formy rządowéj przeciwnéj nieraz wszelkiéj aktualności, przyjęcie nieporuszonego stanowiska w zapatrywaniu się na interesa Europy, prowadzić koniecznie musi do nieszczęsnego dualizmu i zupełnéj niemożności działania. Pismo P. *Szuzelki* to tylko dowodzi, że powstanie Polski, rozwinięcie sił jéj i myśli mogą się nie sprzeciwiać wewnętrznemu bezpieczeństwu Prus i Austryi, a zarazem że żaden dwór obcy, chociażby chciał tego istotnie, nie weźmie bez przymusu na swe barki pracy przyczynienia się do wskrzeszenia onéj. Do nas należeć więc zawsze musi potrzeba wywołania téj olbrzymiéj kwestii dla Europy i rachowania bezogródki na siły własne, chociaż z drugiéj strony do polityki naszéj powstańczéj należeć powinno usunąć przeszkody w działaniu i zwycięztwo ułatwić. Pogardzać systematycznie wszystkiemi względami polityki byłoby wpadać w drugą tylko ostateczność, utrzymywać że szabla sama jedna jest w stanie rozcinać wszystkie trudności, kiedy wiemy przeciwnie, że tyle szabli gienialnych i długo szczęśliwych wyszczerbiło się już o nie napróżno albo na nich złamało.

A. S.

MIESZANINY OBYCZAJOWE

przez Jarosza Bejłę (Henryka Rzewuskiego).

Tom II. Wilno 1843 r.

Podczas kiedy byt niepodległy Polski coraz więcéj staje się potrzebą Europy; kiedy sprawa nasza przeszła w sumienie ludów, kiedy cudzoziemcy nie przestają pisać, tworzyć planów odbudowania naszéj Ojczyzny, są polacy którzy nietylko że zwątpili o jéj bycie, ale którzy zamieniwszy to zwątpienie w publiczne przekonanie, usiłują go wszczepić w cały naród. Sam czyn zwątpienia jest zbrodnią, głupotą lub obłakaniem, ale jakże nazwiemy publiczne onego rozszerzanie? jestto więcéj niż zdrada.

P. Henryk Rzewuski przed wyjściem *Pamiętników Soplicy* nie był znany Polszcze ani jako obywatel, ani jako literat; pisał pono po francuzku. Ukazanie się rzeczonych pamiętników, przypisywanych jemu i przezeń nie zaprzeczonych, postawiło go nagle w rzędzie znakomitych polskich pisarzy a nawet patryotów. Lecz P. Rzewuski, jakby się lękając, aby uczuć wyrażonych w pamiętnikach, *np.* uczuć Rejtana, X. Marka i innych, nie wzięto za jego własne uczucia, postanowił jak najspiesznieéj zaprotestować uroczyście przeciw podobnemu mniemaniu i zaczął wydawać swoje *Mieszaniny Obyczajowe* pod imieniem *Jarosza Bejły*.

Tom pierwszy *mieszanin* w którym P. Rzewuski dowodził właściściwym sobie sposobem: że byt niepodległéj Polski ustał na zawsze, że jéj niepozostaje jak wcielić się szczerze do Rossyi i wspólnie z tym *wielkim* narodem dążyć do sławy i szczęścia, sprawił w kraju powszechne oburzenie. Wyszło przeciw niemu mnóstwo artykułów i pism pod różnemi tytułami, *np.* P. Filipowicza, pod tytułem *Pomieszanie Jarosza Bejły* i t. d. Ale rodacy w kraju nie mogą publicznie odbijać ciosu raniącego ich polskie uczucia, nie mogą zadać fałszu zmoskalonemu pisarzowi śmiejącemu urągać się z narodowéj wiary w przyszłość Polski, nie mogą uderzyć w najhaniebniejsze miejsca jego xiążki, dlatego musieli poprzestać na zbijaniu jego pojęć filozoficznych, moralnych lub historycznych, kryjąc rzecz prawdziwą w przenośniach, w dorozumiewaniu się, w wyrażeniach ciemnych i zrozumiałych tylko dla prawych Polaków.

W drugim tomie *mieszanin*, P. Rzewuski położył na początku *Uwagi z powodu krytyki nań umieszczonéj w Bibliotece Warszawskiéj przez Pana F. Z.* Odpowiada tylko P. F. Z.; lecz jak każdy człowiek złéj wiary, broniący złéj sprawy, zamiast odpowiedzieć poprostu na kwestye, dla odwrócenia uwagi słuchacza lub czytelnika, dla odurzenia go, zbacza z głównego przedmiotu, z przedmiotu o który idzie rzecz, i dowodzi czego innego jak to czego żądano; jak niedawno autor *Nowéj Polski*, zamiast odpowiedzieć na pytania: czy prawda że pisał raz za protestantyzmem a potém za katolicyzmem, dał nam piękną teorya pojęcia bóstwa i religii — podobnie P. Rzewuski, w uwagach swoich wyłożył piękną naukę pojęć chrześciańskich, przeciw którym ani słowa nie możem powiedzieć, ale wątpimy aby ona była odpowiedzią na to co mu najwięcéj zarzucano. P. Rzewuski zdaje się we wszystkich swoich pojęciach, rozumowaniach i czynach wychodzić z punktu religijnego, chrześciańskiego *, dlatego jest niebezpieczniejszy przy dzisiejszym zwrócie ku religijności.

Sposób przekonywania Rzewuskiego że Polska upadła na zawsze jest piekielny, szatański; nie tak on postępuje jak zdrajcy-apostaci Górowski i Sękowski, którzy łając polaków, złorzecząc przeszłości Polski, fałszując jéj historyą, stanęli odrazu i otwarcie w szrankach naszych nieprzyjaciół, za takich zostali uznani przez wszystkich i za takich sami się uznali; Rzewuski działa podstępnie. Czytając jego xiążkę, wziąćby go często można za prawego polaka, alić jedna uwaga, jedno wyrażenie, rzucone niby od niechcenia, powiedziane zdaje się zupełnie naturalnie, zakrwawia czytelnikowi serce, zadaje raz srogi jego uczuciom, tem bardziéj, że autor zdaje się mówi sumiennie i z głębokiém przekonaniem; że to co jest inaczéj być nie może i że stan obecny trzeba przyjąć z rezyganacyą, zapomnieć na zawsze o niepodległości Polski a Rossyą uważać za swoją Ojczyznę. Powtarzamy że autor tego nie mówi temi słowy, ale następstwo podobne wypływa z jego osobistego przekonania i z uważania przezeń śmierci Polski za rzecz dokonaną. Rząd moskiewski nazywa *naszym*; lecz gdyby Rzewuski pisał jako moskal, nicbyśmy nie mogli przeciwko temu powiedzieć, ale on pisze jako polak i takim się mieni, bo mówi często « my polacy, u nas w Polszcze. » « Jeżeli nasz rząd, w organizacyi służby bądź wojskowéj, bądź cywilnéj, zabespieczył pierwszeństwo stanowi szlacheckiemu » i t. d. (str. 12, przypisek). Mieszając dwa narody w jeden odtąd nierozłączny, Rossyan nazywa *naszymi* ojcami: « U naszych ojców bitwy pojedyncze bywały w używaniu, i wyżéj przytoczyłem przykłady z *Ruskiéj prawdy* i ze Statutu litewskiego. » (Str. 97). Z dumą mówi o zwycięztwach Rossyi, o jéj przyszłości; z uwielbieniem o jéj jenerałach, naszych ciemiężcach i wrogach. « Polny Marszałek, Xiąże Paszkiewicz warszawski, rozwinął obóz zwycięzki pod stopami Araratu na którym po potopie korab Noego stanął. Zdaje się że taki przedmiot sam z siebie jest pełen poezyi. Jednak żadnego dotąd poetę rossyjskiego nie natchnął. Nic dziwnego, bo ten poemat jest nadto wnętrzny, żeby aż mógł zostać przedmiotowym. Jeżeli, o czém wątpić nie można, wywiąże się dalsza poezya, (to jest zwycięztwa Rossyi) jéj ustępami będą podobneż wypadki nad brzegami Tygru lub Eufratu. » (Str. 70, przypi. o poezyi przedmiotowéj.)

Rzewuski nie namawia polaków żeby przestali być polakami i zapomnieli o Polszcze, to zanadto pospolite, zostawione podrzędnym zdrajcom i apostatom; on dowodzi że naród polski upadł nie powrótnie, a dowodzenie to popiera porównaniami z innymi narodami upadłymi, a więc z tąd wniosek naturalny: nie masz Rzymian nie będzie wkrótce i Polaków, próżne zatem nadzieje, trzeba zostać Rossyanami. Myśl tę nasuwa zawsze niby nie umyślnie, ale że mu to jest potrzebne do poparcia twierdzeń innego rodzaju. « Kazda literatura raptownie zjawiona, jest zawsze symptomatem albo skonu ducha narodowego, albo jakiegoś przeobrażenia w żywocie politycznym narodu. I to twierdzić można bez wchodzenia w rozbior wartości wewnętrznéj téj literatury. Rychło przed skonem Polski, wybuchnęła literatura, któréj wartość stosunkowa względem literatury francuskiéj, służącéj jéj za wzor, była taka, jak literatury rzymskiéj względem greckiéj. » (Str. 73). W inném miejscu mówi, że literatura rzymska i grecka

* Podobno przodkowie P. Rzewuskiego byli katolikami, niewiemy jakiego on jest chrześciańskiego wyznania, bo wszędzie mówi jako chrześcianin tylko; wyrazu katolik, katolicyzm nigdzie nienapotkać, wspomina wprawdzie w kilku miejscach o Kościele, ale to dziś w Rossyi jest niezmiernie dwóznaczne, wiadomo albowiem, że i Moskale nazywają swą cerkiew Kościołem powszechnym.

zakwitła przed upadkiem tych narodów. Obecnie literatura polska, podług zdania wszystkich, jest w kwitnącym stanie, bez względu na jéj wewnątrzną wartość, a zakwitła ona nagle, nawet bez niepodległego bytu narodu. Od czasu polemik religijnych w Polszcze, z czasow propagandy reformy i socyanizmu, nigdy tyle nie pisano i niedrukowano polskich xiążek, dzienników, broszur i t. d. Możeby się polak mógł cieszyć, czytając xiążkę P. Rzewuskiego, że to jest znak *jakiegoś przeobrażenia w żywocie politycznym narodu*, jak *np.* we Francyi « literatura wieku Ludwika XIV, naśladownicza starożytnéj klassyczności, stała na pograniczu Francyi feudalnéj i Fzancyi czysto monarchicznéj; literatura Medyceuszów, najwięcéj wzorowa ze wszystkich nowożytnych, dowodziła, że już papieztwo wkrótce utraci przewagę polityczną, zachowując jedynie zwierzchność duchowną, nad stowarzyszeniém zachodniém » ale nie upadku tu władzy tam narodu. Jednak nie masz téj dla polaka pociechy, bo Rzewuski nieraz daje do zrozumienia, że pojawienie się naszéj literatury nie dowodzi *przeobrażenie* jak w narodzie francuzkim, ale *upadku* jak w narodzie rzymskim.

Nie rozbieramy innych części *Mieszanin*, *np.* politycznych, literackich, moralnych, socyalnych, bo tu bez zbrodni można mieć swe zdanie, choćby najbardziéj wyłączne; powiemy tylko jeszczcze słów pare o jego pojmowaniu *wolności*, które zdaje się zmierzać do jednegoż celu. P. Rzewuski zdaje się uważać wolność z punktu czysto religijnego i duchowego, a w takim stanie człowiek « pod każdym rządem będzie wolnym, nawet na rósztowaniu. » Jestto prawda, ale prawda niebespieczna dla Polaków w obecnym ich położeniu. Popiera on swe twierdzenie odpowiedzią którą Chrystus dał żydom, gdy ci go się pytali : czy godzi się płacić daninę cesarzowi; z odpowiedzi téj wnosi Rzewuski że Chrystus kazał być uległym każdemu rządowi, jednakże nie zaprzeczy uległy autor, że Chrystus płakał gdy przepowiadał upadek Jerozolimy, to jest żydowskiego narodu a więc nie był obojętny na byt narodu i ztąd zdaje się naturalny wniosek, że tego bytu należy bronić, nie zaś dobijać wespół z obcym nieprzyjacielem. Chrystus nie nakazywał buntu przeciw władzy, ale nie zakazywał bronienia narodowego bytu i płakał nad zaślepieniem żydowskiém nietylko że ono przeszkadzało im odrodzić się religijnie ale nawet pod względem narodowego życia. Trudno wynaleść środki na zagłuszenie zgryzot sumienia z niedopełnionego obowiązku, który dla Polaka jest bronienie życia swéj Ojczyzny; nie doczeka się tego P. Rzewuski, a spotka go nietylko przeklęstwo współ rodaków w tym życiu, ale kara Boska w przyszłém.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Ucisk w Polszcze się powiększył; rekrutowanie odbywa się z nadzwyczajną srogością. Ciemięży ono najbardziéj tak zwane Królestwo Polskie, które musi dostarczać podwójną liczbę rekruta w stosunku do poboru w innych prowincyach imperium. Przez rekrutowanie wyplenia nieprzyjaciel tę część Polski z najdzielniejszéj jéj ludności, to bowiem co nie jest wzięte, ucieka za granicę. Wyludnienie najwięcéj daje się postrzegać w prowincyach graniczących z Prusami. Kiedy dawniéj, podług świadectwa przybywających z kraju, w czasie roboczym widziałeś pola pokryte ludnością hożą, zdrową, silną i wesołą, dziś na nich nie postrzegasz prócz starców, niedołęgów, kobiet i niedorostków; kwiat męzkiéj młodzieży znajduje się w szeregach moskiewskich lub za granicą. Przyjęty był zwyczaj po rewolucyi oddawania w rekruty tego co było najgorsze między ludnością : pijaków, złodziei, próżniaków i innych hultai; teraz to najsurowiéj jest zakazane. Jeżeli we wsi który parobek lub syn gospodarski odznacza się pracowitością, statkiem, moralném i przykładném życiem, może być pewnym że nie ujdzie rekruta. W mieście z trzech czeladników u majstra, biorą najlepszego. Warszawa i znaczniejsze miasta wojewódzkie przepełnione są hultajstwem : szulerami, wyderkafami i różnego rodzaju ludźmi niemoralnymi; lecz ci mogą łotrować, psuć młodzież, ogrywać i oszukiwać przybywających ze wsi spokojnie, rząd ich do wojska nie bierze. Potrzebniejsi oni jemu są ku nikczemnieniu, ku podleniu ludności krajowéj, aniżeli ku walczeniu niezwyciężonych Czerkiesów Prawo o służeniu żydów w wojsku, o oddaleniu się ich z nad granic w głąb prowincyi, zaczyna wchodzić w wykonanie; to także pomnaża uciekających z kraju.

Z tych przyczyn liczba przybywających z różnych stron Polski tak chrześcian jak żydów od niejakiego czasu coraz się powiększa Nieszczęśliwi ci dążą najczęściéj wprost do Paryża; gdzie, jeżeli nie posiadają żadnego funduszu, co jest prawie ogólne, czeka ich niechybna nędza, bowiem o zatrudnienie bardzo jest trudno, a trudniéj dla tego który nie posiada ani francuzkiego języka, ani żadnego rzemiosła. Jedyna ich ucieczka do szczodrobliwości starszych emigrantów którzy i sami są w biedzie, jako też do instytucyi dobroczynnych, *np.* do Kommissyi Funduszów. Ale ta niedostatecznie zasilana, nie wielką może być dla nich pomocą, którą jeszcze zapewno będzie musiała ograniczyć, gdyż z powszechném i znaczném zmniéjszeniem subsydyów od nowego roku, wpływy jéj bez wątpienia bardziéj jeszcze się zmniejszą. W takim razie, majętniejsi rodacy, którzy dotychczas pod różnemi pozorami wstrzymywali się ze swym datkiem, powinni nareszcie uczuć obowiązek tyle chrześciański, tak polski — wspierania nieszczęśliwych cierpiących rodaków, bo na kimże większa jeżeli nie na nich cięży powinność? Jeżeli cudzoziemcy, jeżeli ubodzy emigranci dzielą się ze swą biedniejszą bracią krwawo zapracowanym groszem, dlaczegóż ten, komu Opatrzność szczodrzéj udzieliła ziemskich darów, nie miałby choć małéj ich cząstki odstąpić bliźniemu w nędzy? wszak to jest nakazane nietylko przez religią, ale przez honor, przez obowiązek obywatela.

Niektórzy przybywający bracia mówią, że udanie się na zachód, do Francyi, zostało im doradzone przez samych krajowców i to téj części Polski gdzie zdaje się mogliby bespiecznie pozostać. Nie wiemy do jakiego stopnia jest to prawdą, ale jeśliby tak być miało, musimy oświadczyć, że bracia nasi wielkopolanie źle robią. Źle się przysługują rodakom wysłanym których tu czeka nędza, rospacz, samobójstwo lub innego rodzaju zaguba, bowiem Emigracya prawie zupełnie opuszczona przez kraj, nie jest nawet w stanie utrzymać własnych sierot, wdów, starców i kalek, a tém mniéj nowo przybyłych, którym rząd francuzki wcale nieudziela subsydyów. Źle rozumieją obowiązek względem ojczyzny, bo wedle nas, w godzinie powstania, ten będzie pożyteczniejszy kto będzie bliżéj teatru wojny — a wszakże godzina tyle przez nas upragniona, zdaje się coraz bardziéj zbliżać, przyspieszają ją sami nasi nieprzyjaciele. Zgromadzać, nie rospraszać żywioły do walki, to nasz obowiązek. W którymkolwiek punkcie Polski dane będzie hasło powstania, prędzéj przybędą do czynu znajdujący się na jéj granicach, jak wysłani do Francyi, Afryki lub Ameryki, a każdy polak dobréj woli w téj walce, będzie rzeczą nieskńczenie cenną, niegodzi się go zatracać.

—Redakcya otrzymała z Nancy list z żądaniem wydrukowania, podpisany przez dwóch ziomków reklamujących przeciw opisowi obchodu 29go w tym zakładzie, przysłanym przez korrespondenta i umieszczonym w 141 numerze Dzinnika Narodowego. Ponieważ w opisie nikt nie był osobiście wymienionym i nic w nim nie masz ubliżającego komu bądź, dlatego nie uważamy za potrzebne ogłaszać w całości sprostowań i uwag listu. Co w nim jest niby ważniejszego, to że na wieczorze u pewnego z ziomków nie byli *wszyscy* Polacy mieszkający w Nancy ale tylko część, i to jeśli tak było zapisujem; inne rzeczy, ważne może dla zakładu, wcale Emigracyi nie interesują, a więc o nich nie wspomniemy. Wiemy że w zakładach nie masz jedności i tu nieszczęście i słabość nasza, ale przynajmniéj nie wszystkie się z tém rospisują, i to dobrze; kolumny zaś Dziennika Narodowego nie posłużą nigdy na rozgłaszanie tych poróżnień, ani ich przyczyn, często zupełnie miejscowych, nie politycznych i nie interesujących. Dlatego niech nam Szanowni Ziomkowie reklamujący raczą przebaczyć, że żądaniu ich w całości uczynić zadosyć nie możemy.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.